

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
Za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Zarząd Szkoły uprzejmie zaprasza rodziców, opiekunów i przyjaciół kształcącej się w Szkole młodzieży na akt zamknięcia roku szkolnego, który odbędzie się we środę, d. 17 czerwca o godz. 10-tej po nabożeństwie szkolnem, w gmachu Szkoły Handlowej.

W imieniu Zarządu *Zygmunt Gąsiorowski.*

LEKARZ-DENTYSTA L. PACHUCKI

w Suwałkach, ulica Główna № 82,

OTWORZYŁ GABINET DENTYSTYCZNY.

Przyjmuje chorych codziennie. Leczy choroby zębów i jamy ustnej, plombuje oraz uskutecznia wstawianie zębów sztucznych.

3-4

Maturzysta filolog poszukuje kondycji na czas wakacyjny. Oferty pod literami: „M. K.” przyjmuje Redakcja „Tygodnika”.

SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONYWA ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.

DAMSKIE: okrycia i kostjomy angielskie.

MĘSKIE: cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.

Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na ządanie w przeciągu doby.

ADRES: **Suwałki, obok Kościoła,**

Od 14 lipca Hotel Rzymski.

Mylne wieści.

W ostatnich czasach po Suwałkach i okolicy zaczęły krążyć głuche wieści, których sens streszczał się w groźnej przepowiedni, że byt Polskiej Szkoły Handlowej jest zachwiany. Nie myślę w tej chwili wytaczać procesu ani tym, którzy podobne wieści szerzyli, ani tym, którzy je powtarzali, muszę nawet przyznać, że w wieściach tych była pewna doza prawdy.

Szkoła, założona z funduszków zebranych z dobrowolnych ofiar, może się rozwijać pomyślnie jedynie w takim razie, jeżeli opłata za wpisy pokrywa koszty jej utrzymania. Niestety, o naszej szkole tego powiedzieć nie można. Od początku swego istnienia posiadała ona groźnego konkurenta w postaci gimnazjum rządowego, do którego lgnęły i lgną dusze ojców, oceniających przyszłą wartość swych synów jedynie ze względu na patent, otwierający drogę do przyszłej kariery urzędniczej. Już za czasów istnienia szkoły tuż obok niej wyrósł mniej groźny konkurent w postaci szkoły żydowskiej z programem gimnazjalnym, stworzonej w widokach prywatnych, a w celach separatystycznych, wrogich interesom naszego społeczeństwa. Obaj ci konkurenci, wchłaniając w swe mury kształcąca się młodzież, tamują normalny rozwój szkoły, nęcąc widokami rządowego patentu i języka żadną tych dobrodzieństw młodzież, a może więcej jeszcze — ich rodziców.

Obie te przyczyny, chociaż pochodzą z rozmaitych źródeł, wpływają ujemnie na wzrost liczby uczącej się młodzieży, z której w podobnych warunkach część tylko może trafić do Szkoły Handlowej.

Jeżeli następnie przyjmiemy pod uwagę, że duża, bardzo duża część młodzieży, kształcącej się w Szkole Handlowej, nie posiada dostatecznych środków materialnych na opłacenie wpisów, to łatwo zrozumiemy, że szkoła o swoich siłach iść nie jest w stanie, że jest zależną od dobrej woli ofiarodawców.

Czem jest taka dobra wola, przekonały nas niejednokrotne doświadczenia z dziejów naszego narodu i społeczeństwa: jest ona wyrazem chwilowej energii lepszych jednostek, podnieconych zapałem czynu na rzecz dobra publicznego. Takich jasnych przeblysków w historii naszej spotykaliśmy dużo — niestety, wszystkie one były krótkotrwałe... może dlatego, że były za jasne, że po-

wstawały pod wrażeniem chwili.

Spoleczeństwo nasze dobrze poznało tę słabą stronę zapalnej polskiej natury, wytykało ją sobie na każdym kroku i z niedowierzaniem patrzyło na własne swe czyny.

To samopoznanie i ten sceptycyzm dały jednak dobre rezultaty. Zaczęły one coraz częściej przychodzić nam na myśl w chwilach zapału, zaczęliśmy w takich chwilach rachować się z tą swoją słabością i uprzytamniać sobie smutne wyniki tej naszej wady. To zrozumienie wartości chwilowego nastroju zbudziło w nas silną chęć wykorzenia szkodliwej dla ogółu wady i dziś, tworząc mocą zapału czyn, staramy się zapewnić mu trwałość. Jednym z naocznych dowodów tego nowego nastroju naszego społeczeństwa jest dotychczasowe istnienie Szkoły Handlowej w Suwałkach, jak również i zapewnienie jej bytu na przyszłość.

Stworzona nadludzkim prawie wysiłkiem nielicznej ludności polskiej w naszej gubernji, przetrwała ona bez zarzutu najpierwsze czasy i dziś, dzięki zobowiązaniom, przyjętym przez część ziemiaństwa, należącego do Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego, dalszy jej byt jest znowu zapewnionym.

To już nie jednorazowa składka, to świadomie przyjęte zobowiązanie na dłuższy termin, zobowiązanie, wprowadzone w czyn. Takie postawienie kwestji ma dla nas podwójne znaczenie: z jednej strony stanowi pociechę ze względu na to, że wpaja w nas przekonanie o uwolnieniu się ogółu od jednej z najszkodliwszych naszych wad narodowych, z drugiej — będzie posiadało znaczenie pedagogiczne dla ogółu, który w ten sposób zacznie przyuczać się do radzenia samemu sobie w najgwałtowniejszych potrzebach oraz do przyjmowania i wykonywania zobowiązań na dalszą metę.

Słowem — Szkoła Handlowa w Suwałkach powinna być pewnego rodzaju patentem naszej dojrzałości społecznej; od jej istnienia zależy nie tylko los naszych dzieci, istnienie jej będzie probierzem naszej wewnętrznej war-

tości, odpowie nam na pytanie, czy naród polski ma prawo wierzyć we własne siły. Niepomysłny wynik tego społecznego egzaminu wypisze nam wobec świata testimonium paupertatis, wytrwanie zaś w postanowieniu natchnie otuchą jaśniejszej przyszłości. Wydając zobowiązanie, każdy rozumiał to dobrze, a zrozumienie to potwierdzi czynem.

Mylne więc były wieści o zachwianiu się bytu Polskiej Szkoły Handlowej.

Dopóki serca polskie będą uderzały taktem zgodnej miłości ku ukochanej ojczyźnie, dopóty o zachwianym bycie szkół naszych nikomu mówić nie wolno. *St. St.*



M G Ł Y.

Z ponad mogił ku nam	Na szczytach się budzi
Płyną senne mgły,	Świeża życia pieśń...
W falach ich wirują	Jej spżowe tony
Nieziszczone sny.	Przebijają mgły,
Cichy wiatr je pieści,	Zgrzytem górnych wichrów
Karmi borów szum,	Rwą mogilne sny.
Szara ziemia słucha	Do słonecznych świtów
Zagrobowych dum!	Ciagną myśli nić,
Wieje z nich tęsknota	O szczęściu, o sile
Do tych niw i pól,	Każą ziemi śnić...
Jakiś żal niewczesny	Dla mogilnych pieśni
I serdeczny ból.	Zachowując cześć,
... Fale smutku płyną,	Pragną dla przyszłości
W każdej z nich łza lśni...	Sztandar życia nieść,
Nie wróci już przyszłość,	Krwia i potem ryty
Niema złotych dni!	Śród granitów brył,
Wszystko pogrzebane	Czynem ponad ziemią
W zapomnienia snach,	Będzie sztandar lśnił.
Rdzą pokryte krwawą,	Z żywych piersi zagrzmi
Zatopione w łzach!	Nowa czynu pieśń,
* * *	Młodą siłą zmyje
Z ponad mogił * ku nam	Starych mogił pleśń.
Wieje śmierci pleśń—	<i>St. St.</i>



Wycieczka do Egiptu.

(Ciąg dalszy).

U wejścia do wnętrza wkłada się pantofle. Wewnątrz — mroki, gdyż światło dzienne skąpo przedostaje się przez okrągłe o różnokolorowych szybach okna, umieszczone bardzo wysoko. Na ścianach lśni się żółtawy od starości alabaster, na podłodze kosztowne wschodnie dywany, pochodzące ze świętej Mekki, na dywanach gdzieniegdzie kłęczą pochylone postacie prawowiernych. Główna kopuła, rozmiarów nader imponujących, wsparta na wysokich marmurowych kolumnach. Pod kopułą zwiesza się mnóstwo olbrzymich lamp na koncentrycznych złożonych obręczach, odbijając swe blaski w czterech olbrzymich kryształowych zwierciadłach. W głównym miejscu świątyni — grób Mabometa Ali'ego: za złocistą balustradą błyszczy srebrny sarkofag, ocieniony licznymi zwieszającymi się nad nim sztandarami. Przed świątynią, na placu znajduje się pawilon chiński, słynny z umieszczonego w nim zegaru, stanowiącego wspaniałą prezent Ludwika Filipa. Posuwamy się naprzód z nadzwyczajną ostrożnością, gdyż pod nogami niezmiernie gładki, biały marmur. Za świąty-

nią — kamienna galeryjka, poza którą głęboka przepaść. Stąd roztacza się przedziwny widok na Kair: całe morze domów o płaskich dachach, zielone sady, niezliczone wysmukłe wieżyczki, wspaniałe pałace, błyszczące kopuły meczetów, ruiny świątyń, a za tem wszystkim, pośród zieleni pól i palmowych gajów — sina, szeroka wstęga Nilu. Dopiero za Nilem, z oceanu piachów pustyni Libijskiej wznoszą się piramidy Gize, na północ zaś rozpościera się nieskończona delta Nilu. W odległości kilku kroków od cytadeli trafiam na okrągły plac, zwany Rumelijski — miejsce spotkania pątników, wyruszających w jesieni do świętej Mekki. Jedną z największych ozdób Rumelijskiego placu stanowi bez wątpienia meczet sultana Hassana, z najwyższym w całym Kairze minaretem (40 sążni). Patrząc na ponurą zarazem wspaniałą budowę gmachu (wybitny pomnik bizantyńsko-arabskiej architektury w Egipcie), mimowoli przychodzi na myśl, że architekt, który stworzył coś podobnego, musiał być wysoce przejętym ideą Koranu, posiadał wzniosłego ducha, bujną wyobraźnię — słowem, dla swego kraju był Michałem Aniołem. Budowa zajmuje co najmniej $\frac{3}{4}$ dziesięciny i jest w stanie pomieścić w swoim wnętrzu niezliczoną ilość prawowiernych,

Zastosowanie wyrobów cementowo-piaskowych w gospodarstwach wiejskich.

Ciąg dalszy.

Choćbyśmy zatem nie trzymali się sympatycznego obliczenia kosztów według p. Kąkolewskiego i przyjęli całkowicie pesymistyczne obliczenie p. Wasilewskiego, dojść musimy do pewnika, że tam, gdzie znajduje się odpowiedni piasek, drenowanie sączkami z gliny stanowczo odrzucić należy, o ile tylko doświadczenia najbliższych lat udowodnią, że drewniane dreny cementowe przy stopniowym twardnieniu nic nie tracą na swej przepuszczalności. Przepuszczalność ta, według ciekawej próby, dokonanej u p. Zabokrzeckiego przez Aleks. Wasilewskiego, jest *200 razy większa* w drenach cementowych niż glinianych. Po szczelnym zaszpuntowaniu od dołu gumą i lakiem dwóch drenów—jednego z cementu, drugiego z gliny, wyrobionego w cegielni Rudy Guzowskiej—napełniono je wodą. Z cementowego—cała woda przesiąkała po 6-u minutach, z glinianego dopiero po 20 godzinach. Próbę tę każdy może sam sprawdzić. Do doświadczenia użyto świeżo, t. j. 2 miesiące przedtem zrobiony dren cementowy. Niewiadomo jeszcze, jaką będzie ta porowatość cementowych rur po kilku latach. Choćby cement przez stwardnienie skurczył się i zrobił ściślej, piasek, którego jest pięć, sześć lub siedem razy tyle, co cementu, pozostanie zawsze piaskiem. Stąd może tylko powiększyć się kohezja, czyli współ-przyleganie ciałek cementu z ciałkami piasku, które nawet przy najściślej zmięszaniu nie mogą się zlać w jedną masę, jak dwa płyny. Z tego całkiem logicznego, ale dotąd nie sprawdzonego przypuszczenia wypływa wniosek, że porowatość rur cementowych, w miarę ich twardnienia, powinna z czasem być coraz większa. Kwestję tę będzie można dopiero wtedy praktycznie rozstrzygnąć, gdy do próby porównawczej z przesiąkaniem wody użyte będą drewniane, zrobione 4 lub 5 lat temu.

Jako jedną jeszcze zaletę drenów cementowych wymienić należy, że przy zupełnej gładkości ścian, dużo szybciej odprowadzać muszą wodę i zapewne nie tak łatwo wodorostami zarastać będą. Są to też przy szczelnem zacementowaniu spojeń i urządzeniu filtrów ssących jedynne drewniane dreny, mogące znaleźć zastosowanie w miejscach zarzewionych, w sadach owocowych etc., jako zupełnie odporne na zarastanie korzonkami drzew.

Prof. Juliusz Kühn w Halli, co roku występował z wielką mową o drenowaniu, ostentacyjnie aplaudowaną przez studentów głośnem szurganiem nóg, w której radził nawet zaciągać długi na najwyższe lichwiarskie procenty, byleby nie ustawać w pośpiesznem drenowaniu wszystkich pól. Dalecy jesteśmy od podobnie entuzjastycznej reklamy, bo choć drewniane istotnie olbrzymie dają odsetki (ja sam miałem w jednym roku na morgu 130 rubli różnicy w burakach)—jednak każdy gospodarz wie, że nawet po wydrenowaniu przyjść może nie w porę mróz, grad, ulew, zmowa robotników lub kolei żelaznej i temu podobne klęski egipskie, a mimo to zalecone przez Kühna lichwiarskie procenty trzeba będzie płacić i przez forsowną meljorację wpaść można w długi nie do wybrnięcia. Kto nie ma zatem gotówki lub dogodnego kredytu, może się raczej tylko posiłkować kredytem Towarzystwa meljoracyjnego lub inżynierów i potem spłacać powoli nakład przez dodatkową pożyczkę Tow. Kred. Ziemińskiego, rozłożoną na lat 15. Źródło tego kredytu zapewne niebardzo wielkie, lecz zawsze rocznie na kilkadziesiąt majątków wystarczy. Koszty zaś inżynierskiej zaliczki, wynoszące, około 10 procent, z korzyścią dadzą się pokryć przez wielką oszczędność w kosztach drenów cementowych, wynoszącą nawet według p. Wasilewskiego przeszło 30 procent.

B) Dachówki cementowe.

Jeżeli z powszechnem zastosowaniem drenów można jeszcze oglądać się na dalsze wyniki doświadczeń, to już co do dachówki cementowej nie może być dwóch zdań.

którzy nieraz już szukali tu pociechy i przytułku. Wysookie masywne fasady meczetu prędzej przypominają fortecę, aniżeli dom Boży. Co prawda niewielka zachodziła różnica pomiędzy jednym a drugą—tyle tu krwi przelano, że wspomniemy tylko rok 1799, rok krwawej walki z Francuzami. Marmurowe schodki prowadzą do wnętrza 20 metr. wysokiej świątyni. Przez 7 górnych wylotów pada na biały bez skazy marmur posadzki olśniewające światło słoneczne; jak w lustrze przegładają się ściany z marmuru o potężnych arkadach, całe zapisane przypowieściami z Koranu. W czterech rogach świątyni widzimy jedyne w swoim rodzaju upiększenie stalaktytowe. Od głównego wejścia prowadzi korytarz na wewnętrzny plac, pośrodku którego wznoszą się dwie fontanny, ozdobione półksiężycem i gwiazdą, gdzie każdy musulmanin przed modlitwą obowiązany jest obmyć ręce. Dokoła placu—cztery obszerne sale, wszystkie o sklepionych sufitach, ze wspaniałymi fryzami; w jednej z tych sal pobożni czytają świętą księgę Koranu. Tuż obok przewodnik wskazuje drzwi z brązu, artystycznie inkrustowane złotem i srebrem, wiodące do mauzoleum sułtana Hassana. Mauzoleum zwraca uwagę niezwykłą prostotą—jedyną

prawie ozdobę stanowią artystycznie ugrupowane na suficie stalaktyty, środkową część mauzoleum zajmuje równie skromny sarkofag. W jednym miejscu na kamiennej posadzce świątyni widoczne są ciemne plamy, przypominające nieco krew. Z temi plamami związana jest następująca legenda. Kiedy straszny mór nawiedził Egipt, a było to lat około 550 temu, kiedy w samym Kairze wymarło blisko 900 tysięcy ludzi, sułtan postanowił wybudować świątynię ofiarną. Niestety, w trakcie budowy zbrakło mu środków. Władca incognito udaje się na poszukiwania złota, a na czas swej nieobecności przelewa władzę na jednego ze swych wiernych i oddanych doradców. Po długiej nieobecności władca, przebrany za bogatego kupca, wraca do kraju i widzi, że lud zapomniał o nim, a jego wierny doradca zasiada na tronie. Kupiec publicznie składa swoje skarby na budowę świątyni, z tem jednakże zastrzeżeniem, że otrzyma miano nieobecnego sułtana. Powstało wielkie zamieszanie. Wówczas zapomniany władca w całym blasku swojego majestatu wraca z bronią w ręku i na miejscu, gdzie widoczne są ciemne ślady, własnoręcznie zabija wiarołomnego sługę. (d. c. n.)

Juljan Ślaski.

Jest to pokrycie dachu najłżejsze, absolutnie najtańsze, najtrwalsze, najłatwiejsze do naprawy i zupełnie ogniotrwałe. Dlatego chcę się kwestją tą zająć szczegółowo, opierając się na doświadczeniach praktycznych p. Wernickiego.

Z pomiędzy różnych systemów maszyn na specjalne wyróżnienie zasługują przyrządy, wyrabiane u Teodora Köhlera w Limbach pod Lipskiem.

Fabryczka do wyrobu dachówki cementowej składa się:

1. z warsztatu, t. j. żelaznego stołu z formą do prasowania dachówki za Mk. 600
2. 450-ciu sztuk blach sztanowanych à 2 M. „ 900
3. 50-ciu sztuk półblach do połówek à 1.50 „ 75
4. kompletu do gąsiorów z 6-ciu blachami . „ 105
5. sitka do mielenia farb etc. „ 35

Razem loco Limbach Mk. 1715

Chcąc mieć górne światło na poddaszu fabryki, za dachówki szklane, umocowane bez ram okiennych, doliczyć wypadnie po Mk. 1.25 za sztukę, rama zaś żelazna na 4 tego rodzaju dachówki kosztuje 5 marek. Do kosztów urządzenia doliczyć jeszcze należy farbę, którą dla ozdoby maluje się wierzchnią warstwę dachówek, aby je potem układać w desenie. Cena farby wynosi: 100 kilo czerwonej 38, białej 50, jasno-czerwonej 65, brunatnej 65 marek. Na 10 dużych dachów wystarczy farb za 255 marek.

(c. d. n.)

Tomasz Potocki.

Obywatelski czyn.

Są chwile w życiu naszej prasy, kiedy poczuwa się do obowiązku wyciągnięcia z ukrycia na widok publiczny i chłostania naszych wad społecznych. Chwile takie są smutne, ale pominiąc tego obowiązku prasa nie może, bo ceniąc swoje zadania pedagogiczne, musi z konieczności uciekać się do środków, które jej gwarantują pomyślny skutek działalności w postaci poprawy ogółu.

Poza tym smutnym obowiązkiem istnieje drugi, a mianowicie—dzielenie się z ogółem każdą dobrą wiadomością, odzwierciedlającą dobre strony naszej duszy narodowej. Od dawnych już czasów słyszymy narzekania na butę i lekkomyślną marnotrawność naszej polskiej szlachty; oskarżenia te powtarzamy chętnie w razach, kiedy staramy się dowieść słuszności twierdzenia w przeżyciu się i zwyrodnieniu tego stanu. O ile zarzuty te są słuszne z mego punktu widzenia, powstawać przeciwko nim nie myślę. Są jednak fakty, które każą nam zastanowić się nad wartością tych zarzutów w dobie obecnej.

Upadek ekonomiczny kraju wpłynął bezwarunkowo na zmniejszenie stopnia wspomnianych wad, a chociaż poprawa tego rodzaju nie może być policzoną na rzecz zasług stanu szlacheckiego, jednakże słuszność nakazuje nam liczyć się z faktami.

Rzeczywistą zasługą inteligencji szlacheckiej była dawniej i dzisiaj gotowość niesienia ofiar pro publico bono.

Dawniej było to zasługą mniejszą. Przy dobrym bycie wystarczało i na ofiary i na hulaszczę życie—dziś jedno wyklucza drugie. Nic więc dziwnego, że ofiarność dzisiejsza powinna zasługiwać na większe uznanie.

Mamy do zanotowania fakt dodatni, na który dotychczas mało kto zwrócił uwagę.

Przed niedawnymi laty, istniał u nas, jak zresztą i w całym kraju, zwyczaj podczas wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, mocą którego prezes wyborów, wobec istniejącego zdania „zastaw się, a postaw się“, poczuwał się do obowiązku ugoszczenia zebranych na wybory ziemian, obiadem, który pochłaniał setki rubli. Pod dobroczynnym wpływem Towarzystwa Rolniczego zwyczaj ten zanikł. Pierwszy w tym czasie prezes wyborów pan Ignacy Korewo wymówił się od obiadu, a przeznaczoną na ten cel sumę ofiarował na rzecz kasy emerytalnej dla pracowników rolnych. Inni w całości lub części poszli za jego przykładem. W tym roku prezes wyborów p. Edward Móraski z Justjanowa, zamiast obiadu dla przyjezdnych gości, złożył 1000 rubli na rzecz Polskiej Szkoły Handlowej. W budżecie Szkoły suma taka ma poważne znaczenie, w życiu ziemianstwa także. Składając przeto serdeczne „Bóg zapłać“ za inicjatywę w tym kierunku, Rada Opiekuńcza Szkoły Handlowej poleca ten przykład, godny naśladowania, przyszłym pp. prezesom wyborów. *St. St.*

Z prasy i ruchu litewskiego.

22 maja w Kownie staraniem Towarzystwa „Daina“ otwartą została przeniesiona z Wilna litewska wystawa sztuk pięknych. Na akt otwarcia zgromadziła się spora gromadka tak litewskiej jak i polskiej inteligencji; przybyli również dwaj biskupi Cyrtowt i Karaś, tudzież gubernator kowieński, prezydent miasta, ks. prałat Prapuolanis z Sejn.

Mowę powitalną o znaczeniu sztuki wygłosił prezes „Dainy“ mecenas Leonas w litewskim, polskim i rosyjskim językach, poczem obecni składali życzenia tudzież podziękowania za inicjatywę i pracę w celu zaznajomienia szerszych warstw społeczeństwa z dorobkiem artystów litewskich. W imieniu społeczeństwa polskiego wystąpił prezes „Sokołów“ d-r Grodecki, który przemówił w te słowa: „Współczując rozwojowi narodu litewskiego tudzież jego swoistej kultury, w imieniu społeczeństwa polskiego z żywą sympatją witamy tu w Kownie pierwszą wystawę sztuki litewskiej. Z serca też składamy życzenia, by dzieła mistrzów waszych krzepiły Was w ciężkich zapasach życia, by wiodły Was ku ideałom piękna i prawdy. Niech żyje i kwitnie sztuka litewska!“

Pisma litewskie, za wyjątkiem „Vilniaus Žinios“, które zupełnie trafnie i słusznie oceniło wystąpienie społeczeństwa polskiego, uważały za stosowne fakt powyższy pokryć głębokim milczeniem do tego stopnia, że nawet nie wzmiankowały o obecności sporej—bo po Litwinach najliczniejszej—liczby Polaków. Że uczyniły to nie bez celu i namysłu, zdaje mi się nie ulegać żadnej wątpliwości—wszakże w danym wypadku Polacy zaświadczyli publicznie, że ilekroć rzecz dotyczy rozwoju kulturalnego narodu litewskiego, zawsze są gotowi Litwinów popierać i zawsze będą z nimi solidarni. O takich zaś uczuciach pisać się nie godzi—lepiej zamilczeć, by kiedyś móż wskazać na nieobecność owych Polaków lub ich nieprzyjazną postawę w aktach tej miary i znaczenia, jakim było otwarcie wystawy. Dlatego to właśnie podał

tu in extenso przemówienie prezesa Sokołów; świadczy ono bowiem o stanowisku, zajętem przez społeczeństwo polskie wobec rozwoju kultury litewskiej.

Gdy już mowa o zamilczaniu przez prasę litewską faktów, które świadczą o zupełnie poprawnej postawie Polaków wobec Litwinów, niech mi wolno będzie przytoczyć jeszcze fakt, nieco gorszej kwalifikacji, gdyż świadomego fałszu. Rzecz dotyczy sprawozdania o pogrzebie ks. biskupa Pallulona. Wyliczając wieńce, złożone na trumnie pasterza, „Viltis“ i „Vienybe“ w napisie na jednym z nich, złożonym przez Polaków—„Hołd czci ś. p. ks. Mieczysławowi Pallulonowi, biskupowi żmudzkiemu, od społeczeństwa polskiego w Kownie“, opuściło wyraz „polskiego“.

Że i tu przeoczono Polaków z rozmysłem, wątpić bodaj czy można. Wszakże niektórzy utrzymują, że na Litwie społeczeństwa polskiego niema, istnieje zaś jedynie spolszczone litewskie.

A zresztą, jeżeli nawet owo polskie społeczeństwo jest, toć lepiej zamilczeć o jego egzystencji tudzież o jego udziale w oddaniu ostatniego hołdu biskupowi-Litwinowi.

Oto jak się robi historia.

Jastrzębiec.

KORESPONDENCJE.

Sejny, d. 6 czerwca, 1908 r.

Jeżeli kiedy, to chyba obecnie czytelnik „Tygodnika“ może się przekonać namacalnie o potrzebie istnienia w mieście własnego organu, w którym mógłby wyrazić swe bóle i życzenia. Takie wypowiedzenie się raz i drugi może nareszcie odezwać się echem, i o ile to życzenie okaże się życzeniem większości ogółu, znaleźć zadośćuczynienie.

Kwestja dość częstego zamykania ogrodu, stanowiącego własność publiczną, o czem pisał p. X. Rowaj w ostatnim numerze „Tygodnika“, oddawna zwracała uwagę niejednego. Pomimo to poprzednio sprawę tę trudno było bezpośrednio przedstawić, gdyż interpelant, oprócz wędrówki od Annasza do Kaifasza, mógłby się narazić na pytanie: „a cóż to panu do tego“? Dziś, gdy mamy swój „Tygodnik“, którego pośrednictwa możemy używać we wszystkich sprawach naszych, dobrze zrobił p. X. Rowaj, że z łamów jego skorzystał i zabrał głos w powyższej kwestji.

Mieszkając w Suwałkach, nieraz widywałem malców i podrostków, wciskających się przez sztachety do ogrodu, gdy grała tam płatna muzyka. Nie śmiałem nawet monitować ich za to, bo cóż oni winni, że natura ludzka, mająca odbłyśk piękna, pchała ich hen tam—do muzyki? Cóż winni, że dla braku kilku groszy na opłacenie wejścia nie mogli zblizka przyjrzeć się grającym? Żal mi było nieraz tych chłopców i przychodziła chęć zapłacić za nich wejściowe, ale uboga moja kieszeń nie pozwalała na taki zbytek; upominałem więc tylko, aby byli ostrożni i nie łamali sztachet.

Ileż znowu razy przechodząc słyshałem ludzi starszych, utyskujących na bezprawie zamykania publicznego ogrodu. W duchu najzupełniejszą przyznawałem im rację, boć miasto Suwałki nie jest specjalnie miastem

urzędniczem *) lub wojskowem, są tam bowiem i ludzie, oddani usilnej pracy przez wszystkie dni w tygodniu bądź przy warsztacie, bądź przy roli, którzyby chętnie w upalne dni świąteczne i niedzielne użyli zasłużonego wywczasu pod cieniem rozłożystych drzew—ale cóż, kiedy z ogrodu ich wypychają w oczekiwaniu nadejścia płatnej muzyki.

Rozumiem, że czasami robi się wyłączenie z praw osobistych, jak się wyłącza ziemię pod kolej żelazną lub na inną rzecz użyteczności publicznej, ale wydalanie z ogrodu, będącego własnością wszystkich, może się odbywać zaledwie raz, dwa do roku, gdy się urządza loteryję fantową na rzecz dzieci miasta lub inny cel ogólny. Wtedy w poczuciu obywatelskiem każdy z prawa osobistego skwituje, a nawet z chęcią grosz swój wdowi do dzieła wspólnego dołoży.

Jeżeli już nie przez wzgląd na prawo, powszechnie obowiązujące cywilizowane społeczeństwa do oddawania skwerów i ogrodów na użytek wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta, to choćby dla zachowania całości płotów przez zdobywających siłą pięści dla siebie prawo do uciechy—możeby ojcowie miasta zechcieli pozostawić ogród zawsze otwartym, a płatną muzykę skierować do prywatnej Arkadji.

I druga prośba nasuwa się do ojców miasta. Gród gubernjalny niemiłe sprawia wrażenie na przyjezdnych z powodu mocno zniszczonych chodników drewnianych na drugorzędnych ulicach miasta; wszak chodnik taki niejednego może przyprawić o kalectwo i sam już naprasza się o naprawę.

Takich i rozmaitych potrzeb mamy w mieście i gubernji całej mnóstwo, to też nie pozwólmy, aby „Tygodnik“ nasz upadł, niech on będzie pośrednikiem z jednej strony do wypowiedzania naszych potrzeb, zaś z drugiej—do skierowywania uwagi władz rządowych ku zaspakajaniu słusznych żądań w rozmaitych dziedzinach życia naszego w gubernji.

St. K. Lineburg.



Kilka słów do Straży Ogniowej Ochotniczej w Suwałkach.

Podczas pożaru, jaki miał miejsce w Suwałkach w nocy z 8 na 9 czerwca, suwalska straż ogniowa ochotnicza wykazała tak wielki zapał, energję i sprawność przy braku odpowiednich urządzeń ze strony miasta (jak szybka dostawa koni, ilość i urządzenie studzien, brak gimnastyki dla straży, oraz funduszków na zaopatrzenie się w dostateczną ilość i jakość instrumentów), że jej tylko staraniom zawdzięczać należy umiejscowienie i opanowanie ognia. Wobec tego, jako naczelnik straży, uważam za swój obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie pp.: brandmajstrowi, komendantom oddziałów, sygnalistom, szprycmajstrom i wszystkim strażakom, którzy przyjmowali udział w gaszeniu ognia, za ich gorliwość, graniczącą z poświęceniem, sprawność i szybkość w działaniach.

Naczelnik straży.



*) I urzędnik nie zawsze jest w stanie opłacić wejściowe, szczególnie, jeżeli ma liczną rodzinę i szczupłą pensję, którą zdobywa ciężką pracą. Przep. Red

Z powodu zbliżającego się końca kwartału 2-go prosimy Sz. Panów Prenumeratorów kwartalnych o wnoszenie przedpłaty na kwartał 3-ci; tych zaś, którzy zalegają w prenumeracie,—o wyrównanie rachunku z zawiadomieniem, czy życzą nadal otrzymywać nasze pismo.

KRONIKA.

Zabawa. Jutro, w sobotę d. 13 b. m. w ogrodzie Arkadja odbędzie się zabawa ludowa. Program urozmaicony.

Ze stowarzyszeń miejscowych. Wobec wielkiego zainteresowania się mieszkańców naszego grodu losami projektowanego Towarzystwa Spożywczego „Chleb“ (piekarnie współdzielcze), jesteśmy upoważnieni do zakomunikowania, że po uzyskaniu w dniu 5 czerwca r. b. zatwierdzenia odnośnego statutu, grono założycieli na zebraniu, które odbyło się we wtorek w sali Resursy Obywatelskiej, uprosiło z pośród siebie p.p. Aleksandra Woroncowa, Augusta Wodnickiego, Michała Jaroszewicza, Jana Obuchowicza, Jana Wierzbickiego i Zygmunta Maliszewskiego do przyjmowania udziałów.

Drugie organizacyjne zebranie, w celu wyznaczenia w jak najprędszym czasie ogólnego zebrania, odbędzie się w dniu 28 czerwca r. b. o god. 5 p. p. w sali Resursy Obywatelskiej. Nie wątpimy, że wobec niskich stosunkowo udziałów (10 r. i 1 r. tytułem wpisowego) niebawem wszyscy mieszkańcy miasta Suwałk i wielu z okolicy w swym własnym interesie pośpieszą z zapisaniem się w poczet członków Towarzystwa.

Pielgrzymka na Jasną-Górę. W poniedziałek, dnia 8 b. m. po niesporach i błogosławieństwie, udzielonem przez ks. Powiłałtisa, kilkutyśięczny tłum wiernych odprowadzał na dworzec pątników, parafjan suwalskich, w liczbie 200 osób, dążących oddać cześć Patronce Polskiej. Przewodnikiem i organizatorem pielgrzymki jest Józef Wysocki, gosdodarz-rolnik z Suwałk.

Oddział okulistyyczny, będący pod opieką Cesarzowej Marji Aleksandrowny, przybywa do Suwałk z Petersburga w dniu 14 b. m. na dwa miesiące. Porad lekarskich udzielać będzie bezinteresownie.

Sprawozdanie z zabawy „Święto majowe“ w Arkadji.

Przychód: Bilety wejściowe 217 rb. 70 kop.
Z kiosków 599 „ 37 „
Złożone w „Tygodniku“ przez
p. W. Romana 10 „ —

Razem 827 rb. 7 kop.

Wydatki: Afisze i bilety—9 r., kwiaty—10 r., wynajęcie Arkadji—25 r., odstąpienie bufetu—25 r., Sklep Spożywczy—6 r. 72 k., druki, confetti, ognie sztuczne, lartarki—28 r. 14 k., napoje—21 r. 92 k., pocztówki—17 r. 50 k., akcyza—5 r., 25 k., świerki z przywiezieniem—18 rb. 30 k., cukry—4 r. 30 k., orkiestra—9 r. 5 k., wynajem szkła—10 r., służba, namioty—14 r., opłata na Dobroczytność—17 r. 18 k., drobne—16 r. 36 k.

Razem 237 rb. 72 kop.

Przychód 827 rb. 7 kop.

Wydatki 237 rb. 72 kop.

Wpłynęło do Kasy Szkolnej . 589 rb. 35 kop.

Podziękowanie. Zarząd Szkoły Handlowej składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyjęli udział w urządzeniu „Święta Majowego“ w Arkadji na rzecz niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Pożar. O północy, z dnia 8 na 9 b. m., wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w posesji przy ulicy Krzywej, należącej do p-i Ignacowej Ślaskiej. Ogień strawił wszystkie zabudowania, znajdujące się na tej posesji i sąsiedniej, pomimo że dzielna nasza straż ogniowa, nie zważając na niebezpieczeństwo, czyniła co tylko było w jej możliwości w celu niesienia ratunku. Cała chudoba nieszczęśliwych pogorzalców poszła z dymem.

Zamknięcie pisma. Czasopismo ludowe „Siewba“, wychodzące w Tłuszczu, gub. warsz. pod redakcją Jana Kielaka, zostało zawieszane z rozporządzenia władz na czas trwania stanu wojennego.

KRONIKA SĄDOWA.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, sąd wojenny na kadencji w Suwałkach w d. 5 b. m. rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę mieszczan tutejszych: Józefa Milewskiego, Stanisława Klimowicza, Józefa Jankowskiego, Jerzego Gryszkiewicza i Antoniego Radziulisa, oskarżonych z art. 13, 1454 kod. karn. i 279 XXII tomu zb. pr. Podsądni od odpowiedzialności zostali zwolnieni. Obronę wnosili adw. przys. Tadeusz Wisznicki.

Włościanin wsi Trakinie, gminy Kidule, pow. władysławowskiego, August Bemkis pociągnięty był przez urząd prokuratorski do odpowiedzialności karnej pod zarzutem usiłowania zabójstwa Anisimowa, nadzorcy kirkilijskiego pogranicznego punktu. Podsądny miał się dopuścić inkryminowanego czynu w dniu 23 stycznia r. b., gdy Anisimow wychodził z kancelarii, mieszczącej się w domu tegoż Bemkisa. Wedle słów uszkodowanego, Bemkis wybiegł ze swej jatkki z toporem w rękę i ze słowami: „ty przeszkodziłeś mi otrzymać pieniądze za wywłaszczoną ziemię i komisja wyznaczyła mi mało“—obejrzał topór i uderzył Anisimowa obuchem w głowę; gdy uszkodowany upadł, Bemkis uderzył go po raz wtóry, tym razem w plecy, poczem odszedł; za chwilę zjawił się bez topora i nie przyznawał się do wyżej wzmiankowanego czynu przestępnego. Uszkodowany Anisimow wskazał jako motyw tę okoliczność, że Bemkis rzeczywiście miał do niego urazę z powodu zmniejszenia przez komisję szacunku ekspertów za wywłaszczony od Bemkisa kawałek gruntu. Ta część zeznania Anisimowa była potwierdzoną przez zeznanie naczelnika powiatu władysławowskiego, jako prezesa komisji.

Anisimow w końcu swego zeznania dodał, że nie może orzec stanowczo, czy Bemkis miał zamiar go zabić.

Badany na śledztwie w charakterze eksperta lekarz Grabowski zaliczył ranę uszkodowanego do kategorii lekkich, przy czem twierdził, że podobna rana mogła pochodzić od uderzenia tępego narzędziem, jeżeli zaś użyto topora, to uderzenie musiało być bardzo słabe.

Sprawa niniejsza była rozpatrywaną na kadencji Sądu Okręgowego we Władysławowie w dniu 30 maja r. b. Rzecznik oskarżenia podprokurator Masłow popierał takowe w całej rozciągłości. obrońca oskarżonego adw. przys. Roman wnosił o zupełnym uniewinnieniu jego klienta, gdyż śledztwo nie wykryło żadnych innych dowodów poza zeznaniami samego uszkodowanego, przytem owe zeznania były poniekąd w sprzeczności z ekspertyzą lekar-

ską; ponadto trudno przypuszczać, aby Bemkis, zamierzając zabić Anisimowa, poprzestał na lekkim zranieniu, pomimo że był uzbrojony w topór. Uznając nawet zeznania poszkodowanego za dostateczny dowód, wobec towarzyszących okoliczności, może być mowa o lekkim zranieniu, nigdy zaś o usiłowaniu zabójstwa.

Sąd po krótkiej naradzie oskarżenie co do usiłowania zabójstwa uznał za niedowiedzione i skazał Bemkisa za lekkie zranienie urzędnika z powodu pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych z art. 285 i 2 cz. 1483 kod. kar. na pozbawienie niektórych praw i zamknięcie w więzieniu przez półtora roku.

Od wyroku tego oskarżony odwołuje się w drodze apelacji do Izby Sądowej. Po zapadłym wyroku Bemkis, przedtem więziony, został uwolniony po złożeniu wyznaczonej przez sąd kaucji w ilości 600 rubli.

O F I A R Y :

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Na ręce p. Stanisława Staniszewskiego złożyli pp.: Skotnicki—5 r. 40 k., Modliński—11 r., Klejn—10 r., Ed. Móraski—1000 r., Górski i Móraski—1200 r., hr. Potocki—300 r., Brzosko—20 r., Smoleński—20 r., Czachowski—25 r., hr. Potocki (zebrane)—121 r., Mal-kiewicz—10 r., Narbutt—115 r., Sokołowski—25 r., Bank Ryski—200 r.

P. Adam Wańkiewicz—3 r.

Stałe miesięczne składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. P. A. Wierzbicka—3 r. (za pierwsze półrocze), K. Bar—8 r. (za czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień).

Na Szkółki Polskie. Tomasz hr. Potocki—27 r. 50 k., Maciej Woronka, gospodarz—3 r.

Ogłoszenia.

WSPANIAŁY ZEGAREK

tylko za 2 ruble 50 kop.

Kto chce mieć prawdziwie trwałą i regularną zegarek niedrogo, niech zamówi wyłącznie z mego składu czarny stalowy męski zegarek, otwarty Anker, (a nie cylinder) na kamieniach; chodzi wspaniale, nakręca się bez klucza, z 2 zabezpieczającymi szklami, powszechnie znanej szwajcarskiej fabryki „Speciosa“. Do zegarka dodaje się elegancka dewizka z brelokiem, które nigdy nie czernieją. To wszystko wysła się zamiast za 6 rb. 25 kop., tylko za 2 rb. 50 k. po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem, bez zadatku. Zegar uregulowany co do minuty, z gwarancją na 6 lat.

Adresować: Do głównego składu zegarków

SZ. J. KUCZERA

WARSZAWA, Twarda 12.

Damski zegarek z dewizką—rb. 3.25

BILANS

Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

za m-c maj 1908 r.

Stan czynny:

Kasa	20886 r. 75 k.
Papiery publiczne własne	2225 r. 3 k.
Weksle, opatrzone najmniej 2-a podpisami	193853 r. 46 k.
Sola-weksle	16970 r. —
Pożyczki pod zastaw pap. %/0/0	13120 r. 25 k.
Otwarty kredyt	32778 r. 93 k.
Korespondenci (Nostro)	11034 r. 88 k.
Monety zagraniczne	50 r. 19 k.
Zaliczenia kolejowe	449 r. 40 k.
Różni (dłużnicy)	14956 r. 89 k.
Weksle inkasowe	12125 r. 41 k.
Ruchomości	1683 r. 70 k.
Organizacja Towarzystwa	735 r. 65 k.
Koszty handlowe	3480 r. 67 k.
Sumy przechodnie	9860 r. 87 k.
	<hr/>
	334212 r. 8 k.

Stan bierny:

Kapitał obrotowy	43785 r. —
Kapitały na lokacji	190865 r. 57 k.
Rachunek przekazowy (à/v)	55296 r. 14 k.
Korespondenci (Nostro)	1509 r. 30 k.
Korespondenci (Loro)	8803 r. 33 k.
Różni (wierzyciele)	20516 r. 54 k.
Podatek skarbowy	112 r. 13 k.
Procenty	13268 r. 32 k.
Sumy przechodnie	55 r. 75 k.
	<hr/>
	334212 r. 8 k.

Depozyty T-wa 90647¹⁹.

Uczeń VII kl. rządowego gimnazjum poszukuje kondycji na wyjazd.

POSTE-RESTANTE „LUX“.

Francuzki od 200 do 360 rubli. Niemki od 150—240.
Freblanki polki od 180—240.

BIURO JAHOLKOWSKIEJ

Nowojasna 8, Warszawa.

STANCJA UCZNIOWSKA NA WSI.

Wezmę na wieś (folw. Kleszczówek) kilku uczniów, potrzebujących podczas wakacji pomocy naukowej. Miejscowość zdrowa. Stała opieka, pomoc naukowa starszych uczniów Szkoły Handlowej. Warunki do omówienia.

Adres: Suwałki, ul. Kowieńska, M. Dąbrowski.

ROWERY

najlepszych angielskich fabryk

„SWIFT”

„PIONIER”

„ROYAL-BLOCK”

z najnowszymi ulepszeniami na sezon

➔ 1908 ROK ➔

Otrzymali i polecają

K. BRUN i SYN & J. BLOCK

Warszawa, HOTEL BRISTOL.

5—6

Modre oczka, ciemne brewki
Mazowieckie mają dziewczki
I usteczka niby róże
Takie słodkie a nieduże.

* * *

Każda w piersi swojej chowa
Kochające serce złote
Dla chłopaka, co bez słowa
Wznieci żar w niej i tęsknotę.

* * *

Nie myśl jednak, płoża dziatwo,
Że jej miłość posiąść łatwo,
Że uściska pierwszy z brzegu,
Co o względy jej zabiega.

* * *

Wie ci o tem każdy Mazur,
A że bestja rozkochana,
Więc z ochotą ima w pazur
Papierosy z **gilz Duwana.**

* * *

Duwan, człek nie bity w ciemie,
Do **gilz** piękne kładzie **premje**,
Zrób dziewczynie z nich podarek,
A zapłonie jak ogarek.

Gilzy Duwana

z premjami w każdym pudełku.

№ 20228.

Uczeń kl. VI Szkoły Handlowej poszukuje korepetycji na miejscu lub na wyjazd. Przygotowuje włącznie do kl. IV. Po informacji zgłaszać się do Dyrektora Szkoły Handlowej przed 1 lipca—dla Z. W.

NOWE MASZyny

DO BIELENIA i DEZYNFEKcji „APOLLO”

nadzwyczaj dogodne w użyciu, nie-
odzowne w każdym gospodarstwie.

PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie
w najlepszych gatun-
kach

POLECA



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

TAPICER-DEKORATOR

Roman Szafranowski

w Suwałkach, ulica Główna, dom Zawadzkiego.

Specjalność—obijanie mebli, robienie materaców, urzą-
dzanie sal teatralnych, scen, salonów, mieszkań i t. p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu W. T. Wiersza „Zadumana” nie umieścimy.

Jednej z panien. Zarówno treść jak forma nie nadają się do druku.